STRINDBERG
WIELKANOC

Teatr im. Stefana Jaracza w Łodzi

August Strindberg

W I E L K A N O C

(Påsk)

Przekład – Zygmunt Łanowski

Reżyseria – BOGDAN HUSSAKOWSKI

Scenografia – GRZEGORZ MAŁECKI

Muzyka – PIOTR HERTEL

Inspiracja i temat — Joseph Haydn: *Siebe Worte des Erlösers am Kreuze*

O b s a d a:

Pani HEYST — ALICJA ZOMER

ELIS, jej syn — MARIUSZ WOJCIECHOWSKI

ELEONORA, jej córka — BOŻENA MILLER-MAŁECKA (PWSFTviT)

KRYSTYNA, narzeczona Elisa — MAŁGORZATA ROGACKA-WIŚNIEWSKA

BENIAMIN, gimnazjalista — HANNA BIELUSZKO

LINDKVIST — BOGUSŁAW SOCHNACKI

Asystent scenografa — TADEUSZ PAUL

Inspicjent — ALICJA ĆWIKLIŃSKA

Sufler — JADWIGA PAUL

PRAPREMIERA POLSKA 8 KWIETNIA 1982 ROKU

August Strindberg w oczach pisarzy i krytyków

PÄR LAGERKVIST:

Strindberg wyznaczył odnowę nowoczesnego dramatu, a tym samym również stopniową odnowę teatru. To od niego i przez niego naturalizm otrzymał krytyczny cios, mimo iż, poza tym, to właśnie Strindberg dał naturalizmowi jego najintensywniejsze dzieła dramatyczne. Jeśli ktoś pragnie zrozumieć kierunek, w którym przebija się obecnie nowoczesny teatr i linię rozwoju, którą przypuszczalnie pójdzie, postąpi z pewnością mądrze, zwracając się przede wszystkim do niego.(...)

Strindbergowskie dobitnie nowe, twórcze dokonania w dramacie, w którym jest on bardziej niż w jakiejkolwiek innej domenie p i s a r z e m w y o b r a ź n i, zaczynają się po raz pierwszy po jego przejściu przez kryzys religijny, z którego wyłania się on, ogólnie rzecz biorąc, jako bardziej wolny od obcych wpływów, całkowicie pochłonięty sobą, zamknięty w swoim własnym cierpieniu i w swoim własnym zdruzgotanym i rozdzierającym świecie. Jest tak, jak gdyby postawiony wobec potrzeby znalezienia wyrazu dla tych nowych, złożonych stanów duszy, gdzie nic nie jest w spoczynku, gdzie wszystko jest niepokojem, udręką, nigdy nie ustającym wahaniem, gdzie uczucie zastępuje uczucie, wiara zwątpienie, gdy samo istnienie i świat zewnętrzny zdają mu się rozpadać, rozpływać; jak gdyby wówczas nie znajdował on już starej formy jako wystarczającej, ale musiał przeć naprzód, poszukując nowej, w której to wszystko mogłoby się odbić, która byłaby gorączkowo zmienna i złożona jak stan duszy, które miała uczynić zrozumiałymi.(...)

Wszystko tutaj nastawione jest na jeden cel — wyzwolenie pojedynczego nastroju, pojedynczego uczucia, którego intensywność nieprzerwanie rośnie i rośnie. Wszystko, co nie należy do rzeczy zostaje wyłączone, nawet jeśli jest istotne dla ciągłości czy wiarygodności przedstawienia. Wszystko, co pojawia się, jest znaczące i równie ważne. Nie ma pomniejszych ról, ale wszystko posiada równe prawo do własnego miejsca w dramacie i wszystko jest równie niezbędne, aby sztuka stała się tym, czym w zamierzeniu być miała. I rzeczywiście nie ma „postaci" w zwykłym, przeciętnym znaczeniu, nie ma analizy ani aparatu psychologicznego, nie ma kreślenia „charakterów". A jednak nie ma abstrakcji, lecz obrazy człowieka, gdy jest zły, gdy jest dobry, gdy jest smutny, gdy wesoły.

Uproszczenie. A jednak bogactwo. Bogactwo także w swej formie z powodu faktu, że wszystko gra swoją rolę, nic nie jest pozbawione życia, wszystko pełne inspiracji i włączone do dramatu jako jego żywa część,

i ponieważ temat jest zawsze zmienny i ucinany, by być podjętym na innym planie. Chaos, ale chaos mający sens i uporządkowany.

Naturalizm został tu całkowicie odrzucony; jego zasadnicza linia opuszczona, a w zamian stworzona o wiele bogatsza forma, zawierająca nieporównanie szerszy zakres wyrazu, wielorakość nowych możliwości.(...)

Można jedynie dodać, że Strindberg nie dlatego jest wielkim dramatopisarzem, że znalazł tę nową formę, ale że owa forma pozwoliła mu na ukazanie pełnego wymiaru jego wielkości.

KARL JASPERS:

Wielkość porywu, z jakim Strindberg zabiera się do zwierzeń, może uchodzić za jedną z jego największych sił. Wystawia on swoje życie na widok publiczny z brutalną lojalnością, nie oszczędzającą ani jego samego, ani innych. W dziedzinie psychologicznej brakuje mu nie tylko taktu, ale nawet najbardziej elementarnych względów. Owa lojalność jest lojalnością chwili wibrującej od pasji.

(...) Strindberg z pewnością nie sądził, że kłamie, a to, co nam mówił, może zachować pełną wartość jedynie w chwili, w której to mówił. Przekazuje on swoją osobistą wizję z całkowicie subiektywną szczerością. Ale to nie zabezpiecza w niczym przed ową deformacją, jakiej mogą ulec fakty, zwłaszcza retrospektywnie; w zależności od chwili, jego przedstawienie faktów, zawsze żywo zabarwione, wyświetla zmieniający się obraz.(...)

Szczerość Strindberga nie stara się porównywać, rozważać, gromadzić danych i stawiać pytań; jest ona wynikiem chwilowej otwartości. Strindberg nie podlega wpływom; nie chce on świadomie ani upiększać, ani deformować faktów. Dość często oddaje się osądowi publicznemu. Pominąwszy deformację spowodowaną szałem, prawda dla niego polega na określonym sposobie izolowania faktów i fanatycznej afirmacji tego, co uważa za słuszne.

Nie uznaje on żadnej powściągliwości, żadnej dyskusji, ale psychoza z pewnością miała swój udział w brutalności, z jaką odsłaniał to, co dotyczyło jego samego i innych. Często widać tę cechę charakteru u chorych, którzy w punkcie trudnym do uchwycenia tracą to, co ludzie normalni mianują taktem, zrozumieniem, względami dla innych, jak również regułami, których pogwałcenia w tym wypadku co najmniej się żałuje.

W tej dziedzinie, jak się zdaje, stanie się on później całkowicie niewrażliwy, w każdym razie niezdolny do pełnego panowania nad sobą. Osiąga pewien stopień bezwstydu, który przekracza także granice normalności. Jest zadziwiające, że chciał był opublikować swoją korespondencję z żoną (z lat 1875 i 1876) w mniej niż dziesięć lat po fakcie, nie bacząc na to, że intymność stosunków wielu ludzi, nie wspominając o jego własnej, byłaby w ten sposób ujawniona opinii publicznej.

STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI:

Klucz do zrozumienia Strindberga — to jego histeria jako potęga twórcza.

Dwoma mózgami rozporządzał:

Jednym, którym się mężczyzna-twórca posługuje: ten odnaleźć można w olbrzymich rzutach twórczych koncepcyj, w ogromnym rozpędzie niezwykle namiętnej, światoburczej sile, w burzycielskiej potędze jakiegoś barbarzyńskiego Dżengis-chana, z którą niszczył istniejące tablice praw, przykazów i zakazów.

A drugim, silniejszym jeszcze:

Macicznym mózgiem kobiety-furiatki, chciwym pomsty za urojone krzywdy, oszalałym nienawiścią do wszystkich i wszystkiego, co się ośmieliło w poprzek jego woli stawiać, opętanym manią prześladowczą, która w każdym najniewinniejszym słowie, najniewinniejszym czynie wietrzy spisek, knucie i niechybną zdradę.

Jeżeli się patrzy na twór Strindberga z stanowiska czysto życiowego, to ta przeraźliwa, nieludzko potworna walka z wiatrakami, których nigdy nie było, wstrząsa człowiekiem tą straszliwą męką nieszczęsnego człowieka, który ją stacza; patrząc na ten twór ze stanowiska artysty, zbiega go zimnym dreszczem ta niesłychana potęga, z jaką człowiek-artysta był w stanie te stany duszy *(états d'âme)* przed oczy widza czy też czytelnika nie przedstawić — to za słabe wyrażenie — ale w krwawym trudzie wywlec, zaorać się pazurami w nieszczęsną ofiarę i z nią razem wyczołgać się z jakiejś głębokiej jamy na jasny dzień.(...)

A tym straszliwsze te cierpienia, że nic nie było w jego życiu, co by je mogło wytłumaczyć; w powodach tych cierpień, które z taką potęgą opisuje, zaledwie — jak już powiedziałem — znajdzie się drobne ziarno prawdy.

Ta zaciekła analiza własnej duszy z gruntu u niego fałszywa, bo oparta na wyimaginowanych, ciężką histerią spłodzonych przesłankach, staje się nieoceniona jako wspaniały dokument na wskroś chorej, w konwulsjach obłędnego cierpienia wijącej się duszy.

I żaden ze znanych mi twórców nie musiał tak krwawo walczyć z sobą, jak Strindberg — a miał on w sobie najsroższego i w całym swoim demonizmie potwornego wroga: kobietę.(...)

W całej historii literatury wszechświatowej widnieje tylko jedno, jedynie jedno nazwisko istotnie twórczej, na gigantyczną miarę zakrojonej g e n i a l n e j kobiety — nazwisko, płonące niesamowitym ogniem, w jakim po raz pierwszy „maciczna" dusza mężczyzny się objawiła — a nazwisko to, to właśnie Strindberg!(...)

Dla mnie kwestia ta: mężczyzna i kobieta, to jedna i ta sama rzecz, tylko inaczej spolaryzowana; ujemnie czy dodatnio, kto to rozstrzygnąć może?

Strindberg popełnił ten sam błąd, który kilkanaście lat po nim miał Weininger popełnić: mierzył kobietę miarą mężczyzny, a do dwóch różnych, diametralnie różnych rzeczy nie można ani nie wolno jednego i tego samego łokcia przykładać.

Ile razy stawiam sobie to pytanie, czy Strindberg popełnił błąd, nasuwa mi się przypuszczenie, że musiał go popełnić: Strindberg mierzył kobietę miarą kobiety — a gdyby to już nie zakrawało na jakiś dziki paradoks, to gotów jestem twierdzić, że Strindberg, w którym tkwiło co najmniej 90% kobiecości, męskiej miary w ocenianiu kobiety mieć nie mógł — swoją drogą żaden mężczyzna nie jest w stanie ocenić, czy miara Strindberga jest sprawiedliwą lub nie, tę kwestię kobieta tylko ocenić i sprawdzić może. (..)

Między kobietą a mężczyzną nie ma i nie może być żadnego pomostu — prócz m i ł o ś c i. Nienawiść z jednej lub drugiej strony, to obłąkany „Tamas" hinduskiej filozofii, który naszym życiem rządzi i każe nam dwie całkiem nierównomierne wielkości jednym i tym samym głupim łokciem mierzyć.

Och, jak rozkosznie rzechocze matka nędznego bytu ludzkiego, straszna Maja, gdy patrzy na tę oszalałą, rozbestwioną walkę między samcem a samicą — to by jeszcze nie było najgorsze — ale: między wrzekomo „wiedzącym" mężczyzną, a — *risum teneatis* — „równouprawnienia" żądną niewiastą! Ha, ha, ha!

1. Nareszcie otworzył Hiob usta swoje i przeklął dzień swój.
2. I odezwał się Hiob, i rzekł:
3. Bodajby przepadł dzień, w którym się urodziłem, i noc, która powiedziała: „Poczęty jest mężczyzna".
4. Bodajby dzień ten pozostał mrokim i nie zapytał o niego Bóg na wysokości, i nie zaświeciła nad nim jasność.
5. Bodajby ogarnęła go ciemność i cień śmierci, i położyła się na nim gradowa chmura, i zatrwożyły go zaćmienia słońca.
6. Niechby tamtą noc zabrały ciemności i nie było jej między dniami roku, i w liczbę miesięcy nie weszła.
7. Niechby tamta noc została bezpłodna i nie wszedł w nią krzyk radości.
8. Bodajby rzucili na nią klątwę, którzy nienawidzą dnia, pochopni do budzenia Lewiatana.
9. Bodajby zaćmiły się gwiazdy jej brzasku, żeby nie doczekała świtania i nie zobaczyła powiek rannej zorzy.
10. Bo nie zamknęła drzwi matczynego łona i nie skryła nieszczęścia od moich oczu.
11. Czemu nie umarłem w łonie matki, nie skonałem, kiedy wyszedłem z jej żywota?
12. Dlaczego podjęły mnie kolana, czemu znalałem piersi, abym ssał?
13. Leżałbym teraz i odpoczywał, spałbym teraz i zaznał spokoju.
14. Razem z królami i radcami ziemi, którzy pobudowali dla siebie ruiny.
15. Albo z książętami bogatymi w złoto, napełniającymi swoje domy srebrem.
16. Albo czemu nie byłem jak martwy płód pogrzebany, jak niemowlęta, które nie ujrzały światła?

17. Tam nieprawi nie srożą się więcej, tam utrudzeni mają odpoczynek.
18. Tam razem odpoczywają więźniowie, nie słyszą krzyku nadzorcy.
19. Mali i wielcy są tam zrównani, a niewolnik wolny od pana swego.
20. Czemu dane jest nieszczęśliwym światło i życie zgorzkniałym na duchu?
21. Którzy tęsknią do śmierci, a nie przychodzi, którzy poszukują jej pilniej niż zagrzebanych skarbów.
22. Którzy radowaliby się bez miary, weselili się znając grób.
23. Po co światło człowiekowi, który nie wie dokąd iść, którego Bóg zewsząd osaczył?
24. Bo jedząc mój chleb wzdycham i rozlewają się jak woda moje skargi.
25. Czego lękałem się najbardziej, spotkało mnie, przed czym drżałem, przyszło na mnie.
26. Nie spoczywałem i nie zaznałem spokoju, i nie wytchnąłem, a przyszło nieszczęście.

Tłumaczył z hebrajskiego Czesław Miłosz

W niedzielę 19 maja 1912 roku, w dniu pogrzebu Strindberga, dziennik „*Svenska Dagbladet*" opublikował po raz pierwszy odpowiedzi, jakich Strindberg udzielił na dwadzieścia dziewięć pytań postawionych mu, po angielsku, przez pisarza duńskiego Georga Bröchnera w maju 1899:

1. Jaka jest główna cecha Pańskiego charakteru? — Szczególna mieszanina bardzo głębokiego pesymizmu i zadziwiającej beztroski.
2. Jaką właściwość ceni Pan najwyżej u mężczyzny? — Brak jakiejkolwiek małostkowości.
3. Jaką właściwość ceni Pan najwyżej u kobiety? — Uczucie macierzyńskie.
4. Jaki dar wydaje się Panu najbardziej pożądany? — Taki, który pozwoliłby na znalezienie klucza do tajemnicy wszechświata i sensu życia.
5. Jakiej przywary najbardziej nie chciałby Pan mieć? — Małostkowości.
6. Jakie jest Pańskie ulubione zajęcie? — Pisanie dramatów.
7. Co byłoby wedle Pana największym szczęściem? — Nie żywić do nikogo urazy i nie mieć wrogów.
8. Jaki stan odpowiadałby Panu najbardziej? — Autora dramatycznego, którego sztuki wciąż się gra.
9. Co jest, Pańskim zdaniem, największym nieszczęściem? — Mieć wzburzone serce i sumienie.
10. Gdzie najchętniej chciałby Pan mieszkać? — Na szkierach sztokholmskich.
11. Pańskie ulubione kolory? — Żółć cynkowa i fiolet ametystowy.
12. Pański ulubiony kwiat? — Cyklamen.
13. Pańskie ulubione stworzenie? — Motyl.
14. Pańskie ulubione książki? — Biblia; *Geniusz Chrześcijań-*

stwa Chateaubrianda; *Arcana coelestia* Swedenborga; *Nędznicy* Wiktora Hugo; *Mała Dorrit* Dickensa; *Baśnie* Andersena; *Harmonie* Lamartine'a.

15. Pańskie ulubione obrazy? — *Pejzaże intymne* Th. Rousseau; *Wyspa umarłych* Böcklina (między innymi).
16. Pańskie ulubione dzieła muzyczne? — *Sonaty* Beethovena.
17. Jakiego pisarza angielskiego ceni Pan najwyżej? — Karola Dickensa.
18. Jakiego malarza angielskiego? — Williama Turnera.
19. Jakich mężczyzn należących do historii stawia Pan najwyżej? — Henryka IV francuskiego i Bernarda z Clairvaux.
20. A jakie kobiety? — Elżbietę z Turyngii i Małgorzatę z Prowansji (małżonkę św. Ludwika).
21. Jakimi postaciami historycznymi najbardziej Pan gardzi? — Nie mamy prawa gardzić nikim.
22. Jakie postacie literackie wydają się Panu najsympatyczniejsze? — Louis Lambert u Balzaka oraz biskup w *Nędznikach*.
23. Jakie postacie literackie kobiet? — Małgorzata z *Fausta* Goethego i Florence w *Dombey i syn* Dickensa (zmodyfikowana w *Seraficie* Balzaka).
24. Jakie imię lubi Pan najbardziej? — Małgorzata.
25. Jaką wadę najłatwiej wybacza Pan innym? — Ekstrawagancję.
26. Dokonania jakiej reformy społecznej pragnąłby Pan najbardziej? — Rozbrojenia.
27. Jaki jest najbardziej ulubiony Pana napój i danie? — Piwo i ryba.
28. Jaką porę roku i jaką pogodę najbardziej Pan lubi? — Pełnię lata po ciepłym deszczu.
29. Pańska dewiza? — Speravit infestis.

Biuro Organizacji Widowni przyjmuje zgłoszenia od 8.00 do 16.00, ul. Kilińskiego 45, tel. 315-33

Kierownik techniczny — ANDRZEJ AMBROZIŃSKI

Prace malarskie i modelarskie — EWA KUCHARSKA

Prace krawieckie — ZYTA WALCZAK i ZYGMUNT CIESIELSKI

Brygadierzy scen — WITOLD OBERG i JERZY OLSZEWSKI

Prace fryzjerskie i perukarskie — WIESŁAWA MOGIELIŃSKA

Prace szewskie — JÓZEF JANUSZKIEWICZ

Prace stolarskie — ROLAND UNCZUR

Prace tapicerskie — TADEUSZ BILSKI

Światło — LECH ZGAGACZ

GPD, z. 170, n. 3 000, F-6/338